

**Dworczyk Marian** — syn Mieczysława i Władysławy zd. Węclewicz. Urodził się 23.03.1894 r. w Rogalinku pod Poznaniem.

Żonaty z Haliną z domu Hofman (1894-1974). Miał 3 synów Mieczysława (1923-2010), Wojciecha (1927-2012) i Jana (1928-2011).

Zmarł w Otwocku na prostatę i uremię 16.09.1970 r. w wieku 76 lat. Został pochowany na Powązkach w Warszawie przy ul. Powązkowskiej 14 kwatery 79 rząd 4 grób 7.



Marian ukończył Gimnazjum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu 5.09.1913 r.

Studia medyczne rozpoczął na Uniwersytecie im. Fryderyka Wilhelma w Berlinie. Studiował tam do roku 1918/19 zdając 27.02.1917 r. tzw. półdoktorat (Vorpruefung). A następnie odbył wszystkie wymagane praktyki w Klinikach Uniwersyteckich. Studia medyczne w Berlinie zakończył w dniu 20 maja 1920 r.

Marian Dworczyk brał czynny udział w powstaniu wielkopolskim 1918 r. od jego pierwszego dnia – tzn. 27 grudnia 1918 r. zaciągnął się bowiem do Wojska Polskiego. Służył w Armii Hallera.

Jako medyk zajmował się rannymi żołnierzami w kampanii przeciwko bolszewikom w 1920 r. dotarł do Kijowa. Następnie w 1920 r. uczęszczał na 3-miesięczny kurs dla medyków wojskowych na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, zaliczając w ten sposób 11 – y semestr studiów.

Od władz uczelni lwowskiej uzyskał zgodę na złożenie kolejnych przedmiotów na Uniwersytecie Warszawskim im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Po zakończeniu działań wojennych, będąc w stopniu podporucznika WP został z dniem 10.XI.1920 r. urlopowany do Warszawy celem zdania ostatecznych egzaminów i otrzymania dyplomu lekarskiego. Tytuł – doktora medycyny uzyskał 22.03.1924 r. na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego.

Marian, będąc oficerem, wędrował służbowo z rodziną po Wielkopolsce. Był lekarzem pułkowym w Biedrusku pod Poznaniem, a następnie w Kaliszu i w Poznaniu.

Na podstawie kolejnego rozkazu Marian został przeniesiony z 7 dywizjonu samodzielnego do Obozu Szkoleniowego Artylerii w Toruniu na stanowisko młodszego lekarza ( Dziennik Personalny 1927.02.04 R.8 Nr 4.



Rocznik oficerski 1928 r. wykazuje Mariana Dworczyka, jako lekarza w Obozie Szkolnym Artylerii z przynależnością służbową do Kadry oficerów służby zdrowia, jako kapitana ze starszeństwem z dnia 15.08.1924 r. lok.22.

W roku 1928 Marian w randze kapitana przeszedł do „cywila”. Z Torunia cała rodzina przeniosła się do Czarniejewa pod Gniezno. Tam, już jako lekarz cywilny, rozpoczął praktykę lekarską z ramienia ZUS.

W Czarniejewie utworzył Ośrodek Matki i Dziecka i jako jedyny lekarz w tym rejonie miał pod swoją opieką okoliczne wsie i majątki rolne.

Był czynny nie tylko zawodowo, lecz i społecznie. m.in. organizował chór „Echo”, finansował instrumenty muzyczne dla miejscowej orkiestry straży pożarnej itd.

W książce pod red. B. Polaka *Studia z dziejów Czarniejewa i okolic*, wydanej w Czarniejewie w 1982 r. w rozdziale pt. *Czarniejewo w okresie II Rzeczypospolitej* autor J. Gruszka przytacza dr. Dworczyka, jako jednego z miejscowych lekarzy, którzy szerzyli oświatę sanitarną w Czarniejewie i okolicy. Ponadto, jest na kilku zamieszczonych w niej zdjęciach

W okresie kryzysu gospodarczego lat 30-tych cała rodzina przeniosła się w 1934 r. z Czarniejewa na Górny Śląsk do Chorzowa Batorego (Wielkie Hajduki). Tam pracował, jako lekarz w środowisku robotniczym, często nie pobierając honorarium za swoje wizyty lekarskie. W latach 1938-39 Marian Dworczyk wraz z inż. Szpotowiczem byli założycielami ochotniczych drużyn PCK.

W przeddzień wybuchu II wojny światowej w 1939r. rodzina ewakuowała się do Włoch pod Warszawę. Po krótkim pobycie we Włochach ok. 1941 roku rodzina Dworczyków przeniosła się do Buska. Zamieszkali w służbowym mieszkaniu w sanatorium na Górcy, gdzie ich ojciec pracował, jako lekarz naczelny.

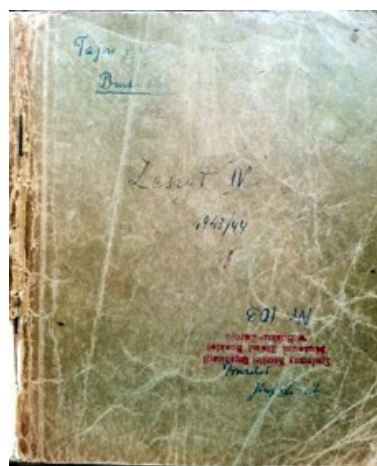


Zdjęcie zrobione w Busku-Zdrój w okresie okupacji przed pensjonatem *KRYSTYNA*, od prawej: żona Halina z Hofmanów Dworczyk, Marian Dworczyk, oraz synowie Mieczysław, Wojciech i Jan.

Jego dwaj synowie Wojciech i Jan uczęszczali na tajne komplety, pracując jednocześnie w sanatoryjnej administracji i w tamtejszym ogrodnictwie.

Syn Wojciech kontynuował naukę w ramach tajnego gimnazjum i liceum w Busku Zdroju. Dyrektorem tej szkoły w latach 1939-44 był Józef Lisak ps. Robak, oficer Wojska Polskiego. W czasie okupacji szef referatu VI AK w obwodzie Busko.

W Izbie Pamięci Buska znajdują się zeszyty prowadzone przez Dyrektora Józefa Lisaka, w których znajdują się nazwiska uczniów uczęszczających do poszczególnych klas. W dwóch z nich widnieje nazwisko Wojciecha, jako ucznia III i IV klasy gimnazjum.



66		Kl. III gimnazjum		67	
64	Stencio i inna				
65	Polakowski, m. 19.3.1934	ok	ok	ok	ok
70	Szalowski				
71	Kuczyński				
72	Kuczyński, m. 25.11.1934	ok	ok	ok	ok
73	Kuczyński, m. 25.11.1934	ok	ok	ok	ok
74	Kuczyński				
75	Zygot, m. 22.3.1934	ok	ok	ok	ok
76	Gomulski				
77	Stencio, m. 24.10.1934	ok	ok	ok	ok
78	Kuczyński				
79	Trzeciński				
80	Bandura				
81	Redon				
82	Burzyński, m. 25.3.1934	ok	ok	ok	ok
83	Kuczyński, m. 25.11.1934	ok	ok	ok	ok
84	Stencio, m. 25.11.1934	ok	ok	ok	ok
85	Stencio, m. 25.11.1934	ok	ok	ok	ok

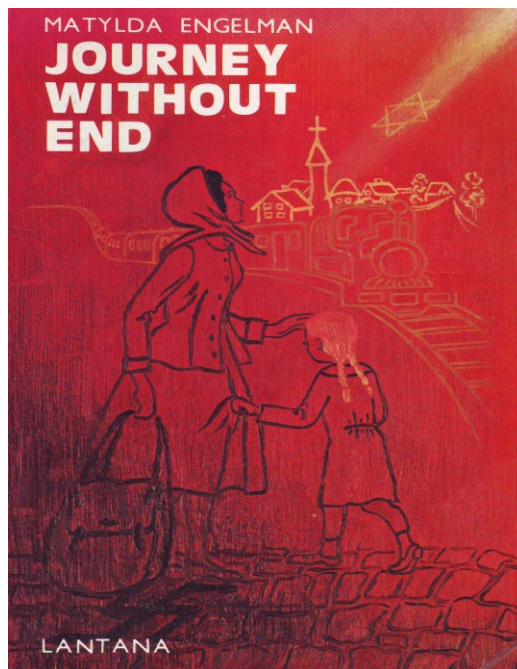
Okładka zeszytu prowadzonego przez Józefa Lisaka w roku szkolnym 1943/44 oraz strony dotyczące klasy III gimnazjum z wpisanymi ocenami, jakie otrzymał Wojciech Dworczyk – poz. 82.

W tym czasie w Busku-Zdroju pojawiła się także Polka pochodzenia żydowskiego Matylda Engelman. Uciekła ona z córką Gilą z getta w Skarżysku Kamiennej. Posiadając fałszywe dokumenty na nazwisko Marianna Gajek zamieszkała w jednym z pensjonatów dla kuracjuszy, którzy mimo kończącego się sezonu przebywali jeszcze w uzdrowisku. Zaraz na początku pobytu zetknęła się z doktorem Marianem Dworczykiem, gdyż każdy nowoprzybyły kuracjusz musiał udać się na wstępną wizytę do lekarza uzdrowiskowego.

Dr Dworczyk pracował w sanatorium „Na Górcie”, ale także miał gabinet w centrum miasta. Po raz kolejny Dr Dworczyk spotkał się z kobietami, kiedy został poproszony o wizytę domową do chorej córki. Podczas wizyty miał okazję dłużej porozmawiać i zobaczyć warunki, w jakich żyją. Od tej pory zaczął im pomagać zaopatrując w miarę swoich możliwości w żywność i leki, a także przynosząc drobne zabawki dla dziecka.

Pewnego dnia władze okupacyjne zarządziły aktualizację posiadanych przez Polaków „Kennkart” pod groźbą aresztowania wszystkich, którzy ich nie będą mieli.

Do uzyskania „Kennkarty” oprócz świadectw urodzenia, czy ślubu konieczne było posiadanie dokumentu potwierdzającego stałe zatrudnienie. Wówczas to Żydówka, będąc w sytuacji „bez wyjścia” postanowiła zaufać doktorowi Dworczykowi przyznając się do swojej narodowości i prosząc go o załatwienie pracy. Doktor zgodził się pomóc, ale nie było to łatwe, ze względu na kończący się



Oktładka książki napisanej przez uratowaną M. Engelman wraz z zamieszczonymi w niej zdjęciami Mariana i Haliny Dworczyk



MATYLDA ENGELMAN is a very remarkable woman: there is no other description for a person of her capacity for perseverance, love and faith — all very simple virtues, but these are the traits that characterize the author of this book.

Her predicament was that she was a woman, a mother and a Jew, in an atmosphere totally antagonistic to anyone in any of these conditions, the time being the outbreak of World War II; the place, Poland.

JOURNEY WITHOUT END is an apposite title: it tells of restless movement — from husband, family, friends, home, country — in a single-minded determination to keep her little daughter and herself alive.

What is even more remarkable is that Matylda Engelman should have the courage to re-live all those years, from the first rumblings of war to the disasters to which so many of her Jewish compatriots succumbed. Perhaps, even more than that, that the author should have mastered the English language in the brief years since she arrived in Australia in 1948 to write this poignant story of herself and her daughter.

The book is not just another document of Jewish harassment under the Nazis. It is, indeed, the one thing Matylda Engelman wanted so desperately to avoid: JOURNEY WITHOUT END is arresting.

“... I was reading often until late at night, quite consumed by the exciting and very moving story you told. I was genuinely sorry when it came to an end. That, to my mind, is about as good a test of a good story as any... You write simply and clearly (you cannot imagine what a rarity that is)...”

Elizabeth Rennick, Editor, The Advocate

LANTANA  
Melbourne

sezon kuracyjny. W końcu udało mu się załatwić dla niej pracę w swoim gabinecie. Dzięki temu, umożliwił jej wyrobienie nowego dokumentu tożsamości a tym samym, uratował ją od aresztowania.

Pewnego dnia ostrzeżono Matyldę, że Niemcy poszukując jej i córki zrobili rewizję w jej domu w Skarżysku. Znaleźli przy okazji korespondencję, na której podany był adres w Busku. Dlatego też, należało natychmiast opuścić „spalone mieszkanie”. Nie mając wyboru udała się z córką do Sanatorium „Na Górcie” prosząc doktora o udzielenie im schronienia.

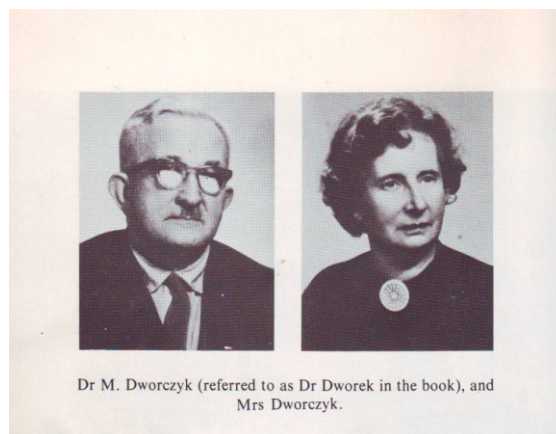
Marian zdawał sobie sprawę, czym taka pomoc grozi jemu, jego żonie i trzem synom. Nie chcąc sam podejmować tak poważnej dla całej swojej rodziny decyzji udał się z pytaniem do żony, czy wyraża zgodę na wystawienie rodziny na bardzo duże niebezpieczeństwo. Halina, będąc bardzo dobrym człowiekiem nie była w stanie odmówić wsparcia matce z małą dziewczynką. Obie więc zamieszkały w mieszkaniu służbowym rodziny doktora w sanatorium „Na Górcie”, pełnym przebywających na kuracji, niemieckich żołnierzy. Młodszy synowie: Wojciech i Jan, narażając życie poszli pod „spalony adres”, aby zabrać pozostawiony pod oknem domu plecak z rzeczami osobistymi kobiet.

Wg wspomnień M. Engelman, niestety niepotwierdzonych w Busku-Zdroju, zimą 1943 roku zaginął pewnego dnia niemiecki oficer. W związku z tym, władze niemieckie wydały ultimatum, że jeżeli po trzech dniach oficer się nie znajdzie zostanie aresztowanych 20 osób z miejscowej inteligencji. Natomiast, jeżeli po kolejnych 3 dniach nadal się go nie będzie, wówczas zakładnicy zostaną rozstrzelani. Od znajomego niemieckiego żandarma Marian dowiedział się, że jest na liście osób do aresztowania. Zdawał sobie sprawę, że jak najszybciej musi on i obie Żydówki zniknąć z Buska. Uważał, że najlepszym wyjściem będzie odesłanie ich do rodzinnego domu we Włochach pod Warszawą. Aktualnie przebywała tam żona Halina, która pojechała do niesprawnej po udarze matki. Pożyczył, więc pieniądze „na drogę” dla siebie i dla kobiet. Najstarszy syn Mieczysław umożliwił obu Żydówkom dotarcie do pociągu. Żydówki po wielu „przygodach” trafiły do Australii i tam pozostały. Matylda Engelman opisała swoją historię w wydanej w 1977 r. przez wydawnictwo Lantana, Melbourne w Australii książce „Journey without end”. W kilku rozdziałach wspomina pobyt w Busku i udzieloną jej pomoc przez Dr Dworczyka i jego rodzinę.

Po zakończeniu II wojny światowej Marian wraz z żoną wrócił do Chorzowa Batorego (Wielkie Hajduki). Po paru latach rodzina przeprowadziła się do rodzinnego domu we Włochach gdzie Marian przez pewien czas prowadził prywatny gabinet ginekologiczny i internistyczny.

Ostatnim miejscem zamieszkania było mieszkanie na warszawskim Żoliborzu.

Przed emeryturą Marian Dworczyk pracował w Ministerstwie Zdrowia, organizując na terenie Warszawy fizykoterapię.



*Marian Dworczyk z żoną Haliną z Hofmanów Dworczyk*